

Kto jeszcze wystartuje w wyborach prezydenckich?

2 lutego 2025

18 maja odbędą się wybory prezydenckie. Poza kandydatami znanymi z mediów mętnego nurtu oraz tymi promowanymi przez oddolne i niezależne środowiska, które mają już jako tako ugruntowaną pozycję w polskiej polityce, o Belweder powalczą także ci mniej znani i zupełnie nieznani. Warto też zwrócić uwagę, kogo albo którego środowiska brakuje w wyścigu po stanowisko głowy państwa.

To nie będzie artykuł o tych, o których wszystko wiadomo. Dla porządku przypomnę jedynie głównych kandydatów, którzy w mediach pojawiają się często. Są to: Karol Nawrocki z PiS, Rafał Trzaskowski z KO, Szymon Hołownia z Trzeciej Drogi, Magdalena Biejat z Lewicy, Sławomir Mentzen z Konfederacji Wolność i Niepodległość i Grzegorz Braun z Konfederacji Korony Polskiej.

Oprócz nich startuje raczej znany szerzej Adrian Zandberg, kandydat partii Razem i – robiący to chyba dla żartu? – twórca i komentator internetowej telewizji „Kanał Zero” Krzysztof Stanowski.

Puste miejsca przy debacie

Poza nimi jednak zamierza startować dość sporo osób. A kilka, zdaje się, startować nie będzie. Zaczniemy od wymienienie nieobecnych.

Po pierwsze Stanisław Żółtek z partii Polexit. Media społecznościowe lidera ugrupowania są martwe niczym cywilizacja łacińska w Europie. Na stronie stanislawzoltek.pl wiszą zachęty do zbierania podpisów pod startem w wyborach do... PE. Ostatnie posty na Facebooku Żółtka i partii Polexit

pochodzą z października ubiegłego roku. A wcześniejszych zbyt wiele też nie było.

Nie ma też kandydata partii Rodacy Kamraci. Choć to nie powinno dziwić. Wojciech Olszański vel Aleksander Jabłonowski w połowie stycznia wystąpił w nagraniu w nptv.pl, w którym z siekierą w ręku wzywał Sławomira Mentzena do rezygnacji ze startu i przekazania oficjalnie swojego poparcia Grzegorzowi Braunowi. Kamraci więc popierają kandydaturę Grzegorza Brauna.

„Prezydentki”

Na chwilę obecną wiadomo o siedmiu innych kandydatach, którzy zwyciężyć raczej nie zwyciężą i można uznać, że nie są szczególnie popularni (a przynajmniej jako politycy). Ale demokracja ma to do siebie, że władzę wybiera się na chwilowej emocji i żądzy tłumu, zaś kandydaci muszą umiejętnie kierować zachciankami tegoż. Więc kto wie?

Zacznijmy od najmniej znanych. A ponieważ „panie przodem”, to zacznijmy od kandydatek. Dominika Jasińska pochodzi z Gdańska. Sama stwierdza, że jest nieznana, ale chce zostać poznana. Czy w ogóle uda się jej zebrać 100 tys. podpisów, by wystartować? Jej zdaniem tak.

„Wyobraź sobie, że to jest taniec 100 tys. polskich serc, które chcą więcej szacunku, porozumienia i dialogu w polskim życiu publicznym” – napisała na Facebooku p. Jasińska.

Idąc w rytm tanecznych zapowiedzi, Jasińska twierdzi, że nie utożsamia się z żadnym ugrupowaniem politycznym. Jest certyfikowaną trenerką „Porozumienia bez przemocy” i pracuje z nauczycielami, menadżerami, samorządowcami. Widzi się jako „terapeutkę narodu”.

Kolejna kandydatka to dr Katarzyna Cichos. Pracuje na Wydziale Prawa i Administracji UKSW. Jej program wyborczy – na razie zdaje się nieogłoszony szczegółowo – ma opierać się na

bezpieczeństwie, rozwoju i społeczeństwie. Dość ogólnie i banalnie moim zdaniem. Zapowiada przy tym utworzenie „partii środka”, Platformę Rozwoju Polski. Marzy o tym, by Polska była przeciwwagą dla Rosji i hubem rolno-spożywczym, partnerskim z Azją Środkową.

Ostatnią na razie panią, choć już lepiej znaną, jest prof. Joanna Senyszyn. Jedna z ikon komunizmu i socjalizmu w Polsce. W latach 1975–1990 należała do PZPR. W 1980 wstąpiła też do „Solidarności”. Angażowała się potem politycznie w ramach SLD. W tym ugrupowaniu została nawet wiceprzewodniczącą.

Związkowcy i samorządowcy

Skoro mówiliśmy o prof. Senyszyn, pozostajmy w lewicowym klimacie. Startować zamierza dość znany Piotr Szumlewicz, wobec którego jednak sondaże są bezlitosne, wskazując, póki co, zerowe lub 1-procentowe poparcie. To publicysta i działacz związkowy. Był jednym ze współzałożycieli „Krytyki Politycznej”.

Pracował m.in. w telewizji rządowej. Występował także w innych stacjach i pisał dla lewicowych czasopism i portali. W czerwcu 2019 roku założył Związek Zawodowy Związkowa Alternatywa. W 2015 r. bezskutecznie startował do parlamentu z list komitetu koalicyjnego Zjednoczonej Lewicy, którą wówczas powszechnie nazywano „zlewem”. Warto nadmienić, że w marcu 2023 wbrew lewicowym trendom ogłosił, że sprzeciwia się zakazowi handlu w niedzielę.

Podobne poparcie ma Marek Woch. To prezes Ogólnopolskiej Federacji „Bezpartyjni i Samorządowcy”. Ukończył studia prawnicze, wcześniej pracując jako hydraulik i kończąc zawodówkę, co sam podkreślił przy okazji ogłoszenia swoich prezydenckich planów.

Chce wprowadzić m.in. system prezydencko-parlamentarny, zlikwidować NFZ i „podjąć działania w kwestii 2 milionów

pustych mieszkań”. Chce także ingerować w wynagrodzenia, zwiększyć nakłady na edukację i utworzenie Polskiej Gwardii Narodowej podległej prezydentowi.

Poseł z listy PiS

Następnym kandydatem jest Marek Jakubiak, który przeszedł bardzo ciekawą drogę. To przedsiębiorca z branży browarniczej. Do Sejmu dostał się w 2015 roku z list Kukiz’15. Startował potem do parlamentu z poparciem KWW Koalicja Bezpartyjni i Samorządowcy, bezskutecznie. Chciał startować w wyborach kopertowych na prezydenta, ale do tych w końcu nie doszło. We właściwych wyborach odpadł w I turze, przekazując poparcie Andrzejowi Dudzie.

Wcześniej był członkiem dzisiejszej Konfederacji Wolność i Niepodległość, wtedy nazwanej Konfederacją Korwin Braun Liroy Narodowcy. Z jej list bezskutecznie ubiegał się o miejsce w unijnym parlamencie. W 2023 roku Jakubiak startował już z list PiS do Sejmu. Uzyskał wówczas mandat. Prowadzi z Marianem Kowalskim program w Telewizji Republika pt. „Reasumując”. Teraz zamierza startować znowu na prezydenta.

Małe ugrupowania

Kolejnym kandydatem jest Wiesław Lewicki. To przedsiębiorca z Łodygowic w woj. małopolskim. Startował w wyborach parlamentarnych w 2023 roku, zdobywając 238 głosów. W 2015 roku założył nawet partię uchodzącą podobnie za prawicową, choć ja tego nie potwierdzę – po prostu nigdy nie słyszałem o jej aktywności. Nazywa się „Normalny Kraj” i powstała w wyniku rozłamu w Stowarzyszeniu „Republikanie”.

Partia Normalny Kraj chce współpracy z krajami Europy Środkowo-Wschodniej i Azji, szczególnie z Chinami. Postuluje też niezależność wymiaru sprawiedliwości, likwidację testów w edukacji i nauce oraz dywersyfikację źródeł energii. Postuluje

też rozwój demograficzny – choć moim zdaniem odchodzenie od węgla, konsekwencją czego będą wyższe koszty życia, nie sprzyja temuż – i wprowadzenie podatku przychodowego dla wszystkich przedsiębiorców.

Kolejnym kandydatem jest Maciej Maciak z Włocławka, dziennikarz i twórca Ruchu Dobrobytu i Pokoju. Był właścicielem włocławskiej telewizji CW-24. Wcześniej kilka razy bezskutecznie startował w wyborach samorządowych jak i do parlamentu. RDiP postuluje zwiększenie socjału, warunków emerytalnych, osłabienie zagranicznego kapitału poprzez wyższe i bardziej skomplikowane podatki, jednocześnie zmniejszając i upraszczając podatki dla przedsiębiorców polskich, tanie surowce, propokojową politykę zagraniczną.

Kolejny kandydat to Romuald Starosielec, lider Ruchu Naprawy Polski, wystawiony jako kandydat ugrupowania w wyniku zwyciężenia prawyborów w ugrupowaniu. Duże media oceniają, że niemal pewne jest zebranie przez niego 100 tys. podpisów wymaganych do udziału w wyborach.

RNP postuluje kierunek demokracji bezpośredniej oraz możliwość odwoływania parlamentarzystów. Postulaty formalnie są wolnościowe i narodowe. Można rzec, że to taka nieznana szerzej Konfederacja WiN bez popularnych, politycznych gwiazd. Wśród postulatów jest m.in. zniesienie powszechnej inwigilacji obywateli, reforma systemu finansów państwa, zachowanie polskiej waluty, zniesienie podatków PIT i CIT na rzecz podatku przychodowego, reforma systemów emerytalnych i zdrowotnych i powołanie Unii Państw Środkowoeuropejskich.

Wolnościowa demokracja?

W wyborczym wyścigu bierze udział także Jan Kubań, m.in. prezes fundacji PAFERE. Startuje pod hasłem „Bez Demokracji Bezpośredniej Polski nie będzie”.

Fundacja PAFERE jest zapewne Czytelnikom znana. Wśród

postulatów Kubania jest zmiana konstytucji i wprowadzenie demokracji bezpośredniej. Ma także zostać utworzony „system szybkiego i taniego realizowania wiarygodnych referendów inicjowanych przez obywateli” oraz stworzenie „Wszechnicy Prezydenckiej edukującej Polaków w zakresie procesów społecznych i mechanizmów władzy”. – Wyobraźmy sobie system polityczny, w którym to obywatele mają decydujący głos w sprawach publicznych, a ich zdanie jest nie tylko słyszane, ale przede wszystkim realizowane. System, w którym decyzje są podejmowane wspólnie, w sposób przejrzysty i zgodny z wolą większości. Dla Jana Kubania, promotora demokracji bezpośredniej w Polsce, to nie tylko idea, ale realna wizja przyszłości, którą konsekwentnie rozwija i propaguje – czytamy na stronie Kuban2025.pl.

Autorstwo: Dominik Cwikła

Źródło: NCzas.info